



## WSZYSTKO NARAZ – TO NAM SIĘ OPŁACI



*Mirosław Bieliński*

*prezes Zarządu Energa S.A.*

Rozmowę prowadzi Dominik Aziewicz, dziennikarz „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”.

### **Dominik Aziewicz:** Dlaczego prezes Grupy Energa zajmuje się problemem Dolnej Wisły?

Mirosław Bieliński: Płynąca woda jest darmowym nośnikiem energii. Nie zużywa się – po oddaniu energii jest dalej taka sama. Zatem rzeka produkuje energię elektryczną. My wytwarzamy ją w największej w Polsce elektrowni wodnej we Włocławku, która znajduje się na pierwszym i jedynym jak dotąd stopniu wodnym na Wiśle. Jednak to nie produkcja energii jest dzisiaj najpoważniejszym problemem, lecz coraz bardziej widoczna potrzeba zabezpieczenia włocławskiej zapory przed katastrofą budowlaną oraz – a może przede wszystkim – zwiększenie bezpieczeństwa

powodziowego w Dolinie Dolnej Wisły. Ponad czterdzieści lat temu, gdy budowano ten stopień, miał być on jednym z wielu w całej kaskadzie. Gdyby budowano go w zamyśle jako pojedynczy, miałby inną konstrukcję. Dziś ta jego niezamierzona samotność jawi się jako problem, od którego w dłuższej perspektywie nie uciekniemy.

### W czym zatem tkwi jego istota?

Zapora przecinająca rzekę musi na siebie przyjmować ogromny napór wody. Zabezpieczeniem dla niej jest odpowiednia konstrukcja bądź odpowiednio wysoki poziom wody z drugiej strony. W przypadku kaskady mamy do czynienia z tą drugą opcją.

We Włocławku poziom wody po drugiej stronie jest zbyt niski. Z uwagi na to, że nie zbudowano kolejnych stopni, zrzucała woda spowodowała erozję dna Wisły. Ten problem można rozwiązać. Najprościej byłoby postawić drugi stopień. Jednak od razu nasuwa się pytanie – dlaczego nie pomyśleć o całej kaskadzie?

To najlepszy sposób na gospodarcze wykorzystanie dolnego odcinka Wisły.

### Jakie są zatem opcje „gospodarczego” wykorzystania królowej polskich rzek?

Po pierwsze, Wisła stwarza duże zagrożenie powodziowe. Mieszkańcy dorzecza co kilka lat zmagają się z dramatycznymi i kosztownymi dla nich samych oraz całej gospodarki powodziami. Sądzę, że skutki każdej z nich trzeba liczyć w miliardach złotych. W przypadku dwóch ostatnich padają nawet kwoty powyżej 10 miliardów. Budowa kaskady wiązałaby się z uregulowaniem biegu rzeki, co bardzo zmniejszyłoby ryzyko powodzi.

Po drugie, kaskada mogłaby być wykorzystywana energetycznie. Na wszystkich zaporach można zainstalować turbiny produkujące czystą energię elektryczną. Otrzymalibyśmy łącznie moc około 1000 MW. Jest to równowartość jednego bloku węglowego, przy czym elektrownia wodna ma zdecydowanie więcej zalet: koszt zmienny bliski zera, nie emituje zanieczyszczeń i jest bardzo elastyczna w pracy. Co więcej, może pracować trzy razy dłużej niż normalny blok energetyczny. Obecnie w ten sposób jest wykorzystywany jedyny stopień we Włocławku. Woda jest najlepszym magazynem energii. W przypadku kaskady można świadomie kształtować wielkość jej przepływu przez kolejne stop-

nie: gdy w godzinach szczytu gwałtownie rośnie zapotrzebowanie na energię elektryczną wody przepuszcza się więcej, gdy popyt spada – ograniczamy jej przepływ. Jest to najtańszy instrument regulacyjny. Co więcej, elektrownie w ramach kaskady mogłyby nawet funkcjonować jako elektrownie szczytowo-

-pompowe, które pozwalają „magazynować” energię, gdy jest ona niepotrzebna, a tym samym stabilizują pracę całego systemu energetycznego.

Uregulowanie rzeki dzięki budowie kaskady umożliwiłoby wykorzystywanie Wisły jako drogi transportowej, która przejęłaby ciężkie, niewymagające szybkiego przewozu ładunki. Transport rzeczny odciążałby sieć kolejową i drogową, zapobiegając jednocześnie ich dewastacji – jeżeli naszymi autostradami przejedzie kilka milionów ton mniej, to posłużą one na dłużej. „Udrożnienie” Wisły i przystosowanie jej do transportu wielkogabarytowych ładunków ułatwiłoby też realizację dużych

*Stopień wodny we Włocławku w zamyśle miał być tylko jednym z wielu przedsięwzięć w ramach regulowania biegu Dolnej Wisły. W obecnym stanie jego konstrukcja źle wpływa na rzekę. Potrzebny jest kolejny stopień. Ale jeśli zdecydujemy się na drugi etap, to czemu nie pomyśleć o całej kaskadzie?*

*Pieniądze, które w ostatnich latach wydaliśmy na zabezpieczenia przeciwpowodziowe, likwidację skutków powodzi czy budowę mostów, to połowa środków potrzebnych do realizacji projektu kaskady. Ponosimy te wydatki, lecz w zamian nie otrzymujemy prawie niczego trwałego.*

inwestycji w głębi kraju. Poza tym wodna droga transportowa ożywiłaby tereny wzdłuż rzeki, zwiększając ich atrakcyjność inwestycyjną i gospodarczą.

#### **W jaki sposób?**

Po pierwsze, poprzez reaktywację portów rzecznych, na czym skorzystałyby środowiska lokalne. Zresztą korzyści dla nich byłyby dużo więcej. Drugi stopień na Wiśle, nie wspominając o całej kaskadzie, powstrzymałby proces stepowienia regionu Kujaw. Podniesienie zwierciadła wód gruntowych poprawiłby warunki uprawy roślin. Zlikwidowane zostałyby zagrożenia zatorami lodowymi, łatwiejszy byłby tranzyt lodów przepuszczanych przez jaz we Włocławku. Po wybudowaniu nowego stopnia poprawią się walory przyrodnicze tego obszaru – powstaną nowe wyspy, na których bytować będzie wiele gatunków ptaków i zwierząt. Nowe akweny z kolei dadzą impuls do rozwoju turystyki. Naturalną konsekwencją byłaby aktywizacja gospodarcza miejscowości leżących wzdłuż kaskady, również ze względu na rozwój sieci transportowej. Każdy stopień można bowiem wykorzystać jako most. I na sam koniec – zniwelowane zostaną straty ekologiczne związane z występowaniem powodzi, zarówno w dorzeczu Wisły, jak i w Bałtyku.

#### **Ile kosztowałoby zbudowanie kolejnych stopni na Wiśle?**

Nakłady szacowane na stopień poniżej Włocławka wynoszą 3 mld zł. Wydaje się, że maksymalny pułap inwestycji otrzymamy mnożąc liczbę stopni przez tę kwotę. Nie sądzę, żeby któryś z nich miałby być kosztowniejszy. Poza tym powinniśmy osiągnąć efekt skali – pewne rzeczy możemy znormalizować, wykorzystać te same projekty, doświadczenie, wiedzę itp. Niestety, wciąż kierujemy się założeniem, że skoro budowa kaskady jest koszmarnie droga i czasochłonna, to budujemy ją etapami. Pomijając fakt, że korzyści z jej powstania konsumowałyby dopiero kolejne pokolenia, to na budowę krok po kroku zwyczajnie nas nie stać. Po pierwsze, niewykorzystane aktywo i tak nas sporo kosztuje. Co roku trzeba przecież wydawać pieniądze na obwałowania, a co parę lat – na likwidację skutków powodzi. Co pewien czas budujemy też jakiś most, który kosztuje średnio około miliarda złotych. W ciągu ostatnich kilkunastu lat wydaliśmy na wymienione wyżej cele co najmniej połowę środków potrzebnych do budowy kaskady. Ponośliśmy wydatki, a w zamian nie otrzymaliśmy prawie niczego trwałego. Wieloetapowa budowa wydłuża też czas realizacji takiej inwestycji. Warto więc dzisiaj postawić pytanie: dlaczego nie moglibyśmy budować całej kaskady jednocześnie?

*Postawienie kaskady nie jest inwestycją skomplikowaną. Zakładając jednoczesną budowę wszystkich stopni, w 10 lat można zbudować całość. Jeśli zdecydujemy się na podejście sekwencyjne, korzyści zostaną odwleczone o jakieś dwa pokolenia.*

### Czy jest to w ogóle technicznie możliwe?

A dlaczego nie? Budowa zapory wodnej nie jest przedsięwzięciem skomplikowanym, wymagającym niesamowitych zdolności technologicznych. To co robimy na jednym odcinku Wisły, możemy powtórzyć w innym. Jedynym minusem jest konieczność przygotowania obszerniejszej dokumentacji.

**Ogrom przedsięwzięcia wydaje się być nie do udźwignięcia przez jeden podmiot. Naturalnym wydaje się zbudowanie pewnego rodzaju koalicji na rzecz budowy kaskady, a to chyba nie jest łatwe zadanie.**

Zbudowanie takiej koalicji wymaga pracy koncepcyjnej. Trzeba się zastanowić, jaką formułę prawną wybrać dla takiej inwestycji. Zaangażowane zostaną środki publiczne i komercyjne. Samodzielnie Energa nie podejmie się realizacji takiego przedsięwzięcia, lecz chętnie zostanie współinwestorem. Jesteśmy gotowi, żeby poważnie zaangażować

się w projekt, jednak ze względu na publiczny charakter inwestycji główny ciężar powinny wziąć samorządy lokalne albo Skarb Państwa. Projekty w formule partnerstwa publiczno-prywatnego nie są łatwe w realizacji, choć w ostatnim czasie coraz śmielej sięgamy po tę możliwość.

**Żałujemy, że decyzja o budowie Kaskady Dolnej Wisły została podjęta. Od czego należy zacząć?**

Na początek przyjmijmy konwencję AGN. Jako akt wyższego rzędu ograniczyłaby ona część problemów formalno-prawnych, mając na uwadze, że prawie cały omawiany odcinek Wisły jest objęty programem

Natura 2000. Po drugie, trzeba zdefiniować priorytety. Osobiście dałbym pierwszeństwo zabezpieczeniu przeciwpowodziowemu, potem rozwojowi transportu i dopiero na trzecim miejscu energetyce. Bezpieczeństwa przeciwpowodziowego nigdy za wiele, natomiast tanie drogi transportowe oraz czyste i elastycznie pracujące elektrownie są nam po prostu potrzebne. Na dalszym etapie trzeba stworzyć podmiot odpowiedzialny za realizację inwestycji, dysponujący kapitałem publicznym i prywatnym. Myślę też, że można by pokusić się o uzyskanie unijnego wsparcia, szczególnie, że kraje członkowskie również skorzystałyby na rozwoju drogi wodnej.

***Czynnikiem zniechęcającym do budowy Kaskady Dolnej Wisły jest to, że korzyści z tej inwestycji będą odczuwalne dopiero za jakiś czas. Poza tym proste przedsięwzięcie od strony budowlanej jest skomplikowane w kwestiach formalno-prawnych – czas samego przygotowania dokumentów wynosi około 4–5 lat.***

**Co jest obecnie głównym czynnikiem hamującym powstanie inwestycji?**

Jest to niełatwe pytanie, bo trudne i nieodwracalne decyzje z reguły podejmuje się w ostatniej chwili. A tutaj nikt nie ma powodu, aby bić na alarm. Jednakże upływ czasu powoduje, że Kaskada Dolnej Wisły staje się

coraz bardziej złożonym zadaniem od strony formalnej, chociaż coraz bardziej oczywistym. Następne pokolenie nie będzie nas szanować za odwołanie tej decyzji. To proste przedsięwzięcie budowlane, ale skomplikowane od strony formalnej. W dużej mierze mierze na nasze życzenie, bo sami tak sobie skomplikowaliśmy otoczenie prawne.

**Jak długo mógłby trwać proces inwestycyjny?**

Przygotowanie dokumentów szacuję na 4–5 lat dla każdego ze stopni. Prace budowlane to 3–4 lata. Zakładając jednoczesną budowę wszystkich stopni, w 10 lat można zbudować całość. Jeśli zdecydujemy

się na podejście „krok po kroku”, korzyści zostaną odwleczone o jakieś dwa pokolenia.

**Podejście to nie bierze się chyba jednak znikąd – być może są po prostu pilniejsze projekty?**

Zauważyć da się następujący tok myślenia: skoro mamy mało pieniędzy to budujemy wszystko po kolei. A może ten brak pieniędzy wynika właśnie z podejścia do takich inwestycji? Słyszałem kiedyś historię, jak to w czasach socjalistycznych budowano domy, dajmy na to – w Bułgarii. Głównym problemem

było zdobycie materiałów. W związku z tym zbierało się je powoli. Tu udało się zdobyć trochę cegieł, tam trochę cementu, jakieś deseczki, dachówki. Stopniowo gromadziło się te materiały, z czasem zajmowały one cały ogród. Minęło dziesięć lat. „Mam wszystko to ruszam z budową!”. Oczywiście, cement się już do niczego się nie nadawał, deski przegniły, część cegieł się potłukła, projekt się zestarzał, i *summa summarum* koszty okazały się dużo większe.

#### O ROZMÓWCY:

Mirosław Bieliński jest prezesem Zarządu Energa SA. Ekonomista z 20-letnim doświadczeniem w konsultingu i zarządzaniu. Ukończył Wydział Ekonomiki Produkcji na Uniwersytecie Gdańskim.